

Płacę, szlocham, myślę, a potem ponownie płacę. Nie wiem, jak można wyrazić tak wielki smutek. Śpię po trzy, cztery godziny, kiedy kończę opłakiwać jego śmierć. Jestem tym beznadziejnym przypadkiem. Osobą, która straciła oboje rodziców. NIKT nie wie, co czuję. Mama zmarła na raka jak miałam 3 lata, a tata pracował w wojsku. Jeździł na misje specjalnie, a trzy dni temu dowiedziałam się, że nie żyje. Co prawda dziadkowie byli moimi opiekunami prawnymi, bo tata nie mógł się mną zajmować, ale zawsze wracał. Przyjeżdżał raz w roku, na tydzień. Te siedem dni, niezależnie od tego, czy były to święta, czy rok szkolny albo wakacje, ten krótki okres spędzałam tylko z nim. W tym roku tego zabraknie. Babcia z dziadkiem chcą mi pomóc. Doceniam to, ale nie mają pojęcia, co to znaczy mieć w sercu pustkę. Teraz nie czuję zupełnie nic. Jestem wrakiem człowieka, jego cieniem. Wiem, dziadków zabolęła również strata syna. Żaden rodzic nie powinien chować swojego dziecka, ale skoro nie wiem, jak pomóc sobie, to skąd mam wiedzieć, jak pomóc im? Teraz zostały mi tylko wspomnienia. Wspomnienia, które boją. Są niczym blizny, które cały czas rozdrapuję. Podobno coś się kończy po to, by można było zacząć nowy rozdział. Tylko co, jeśli ja nie mam siły zamknąć starego, a co dopiero myśleć o nowym?

Tego dnia miał się odbyć pogrzeb. Nienawidzę tego słowa, nienawidzę tego, że muszę pochować swojego tatę. Siedzę w kościele, ubrana cała na czarno, z zapuchniętymi od płaczu oczami, zmęczona i cicha. W szkole oczywiście każdy wie, jaka jest sytuacja. Trudno raczej by było to zachować w tajemnicy. Widzę paru nauczycieli i uczniów z mojej szkoły. Przyjechała większa część rodziny. Choć jest tu tylu ludzi, czuję się sama. Siedzę w pierwszej ławce, nie zwracam na nikogo uwagi, nie odpowiadam na pytania. Widzę, że ludzie mi współczują. Podczas mszy nie uroniłam ani jednej łzy. Wolę opłakiwać tatę w samotności, w zaciszu mojego pokoju, siedząc skulona na łóżku. Na cmentarzu przytulali mnie dziadkowie, ale nie czułam tego ciepła. Patrząc, jak mój tata zjeżdża w trumnie do jego miejsca spoczynku, czułam się jakbym spadała tam z nim. Czułam się martwa. Po skończonej ceremonii, wszyscy podchodzili złożyć dziadkom oraz mi kondolencje. Z grzeczności odpowiadałam "dziękuję", ale w rzeczywistości chciałam powiedzieć, żeby dali mi spokój. Dziadkowie zrobili poczęstunek, ale na szczęście nie zmuszali mnie do brania w nim udziału. Poszłam do swojego pokoju, gdzie postanowiłam obejrzeć albumy rodzinne. Widziałam je tylko ja. W zeszłym roku tata dał mi je na urodziny. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że będzie to nasze ostatnie spotkanie. Wtedy na pewno nie puściłabym go. Otworzyłam album na pierwszych stronach. Były to zdjęcia z wesela moich rodziców. Nie było mnie wtedy jeszcze na świecie. Widać było nawet na zdjęciach, jak moi rodzice się kochają, jak patrzą sobie w oczy. Tata spogląda na mamę, mama uśmiecha się do obiektywu. Rodzice trzymający się za ręce, bawiący się na placu zabaw, na pikniku z przyjaciółmi. Potem zaczynają się z zdjęcia ze mną. Tata trzymający mnie na rękach i mama przytulona do jego boku, ja leżąca z nimi na łóżku, oni wożący mnie we wózku, podrzucający mnie, nasze ręce złączone razem, ja z pierwszymi ząbkami. Byłam taka szczęśliwa, mając ich przy sobie. Żałuję, ale to bardzo żałuję, że nie mogę tego pamiętać, że nie mogę tego powtórzyć, i że już ich nie ma. Usiadłam na łóżku i zaczęłam wspominać wszystkie spotkania z nim, jakie tylko pamiętałam.

Było to lato. Biegłam po kwiaty dla babci, gdy w garażu, gdzie miała nasiona, wpadłam na kogoś. Myślałam, że to dziadek, ale wtedy podniosłam głowę, a z moich oczu same poleciały łzy. Powiedziałam tylko jedno słowo "tata", a on wziął i mnie przytulił,

mówiąc do mnie jak zawsze " wróciłem, pszczołko". Tata sam zaniósł babci kwiaty, a ona tak jak ja się wzruszyła. Tata pomógł nam je posadzić. Potem dziadek poprosił go o podlanie ogrodu. Postanowiłam mu pomóc. On podlewał węzem, a ja konewką. Gdy tata zobaczył, że zajęcie zaczęło mnie nużyć, pochlapał moje gołe nogi zimną wodą i tak zaczęła się nasza walka na wodę. Biegałam po całym ogródku, a on chlapał mnie wodą, a potem na zmianę. Pamiętam jeszcze, jak budowali dla mnie z dziadkiem bujaczkę, która stoi do tej pory. Tata bardzo się starał. Sam przywiózł drzewo, sam ją malował i wykańczał. Mam do niej duży sentyment. To on nauczył mnie pływać w pobliskim jeziorze. Bałam się nawet wejść na początku do wody, ale tata podniósł mnie i powoli zaczął do niej wchodzić. Potem przytrzymał mnie za brzuch, a ja miałam machać rękami i nogami jednocześnie. Trzy dni potem potrafiłam pływać, ale dalej używałam mojego koła w kształcie kaczki. Po intensywnym treningu zawsze chodziliśmy na lody albo zamawialiśmy pizzę, za co babcia denerwowała się na tatę. Uwielbiałam nasze wycieczki rowerowe. Potrafilismy jeździć z tatą cały dzień. Braliśmy koc, koszyk z jedzeniem i znajdowaliśmy polanę, na której jedliśmy, tym samym odpoczywając. Pewnego razu na moje 13 urodziny zorganizował mi imprezę - niespodziankę. Zaprosił wszystkich znajomych z klasy. Wspólnie bawiliśmy się w chowanego albo berka. Po tym przyjęciu wszyscy mówili mi, że mam wspaniałego i zabawnego tatę. Gdy byłam starsza, organizował ogniska, śpiewał i grał na gitarze. Wszyscy lubili śpiewać razem z nim. Zachęcał nas do wspólnego tańca. Mogłam nawet zapraszać znajomych na noc i potem razem na śniadanie robiliśmy pizzę. Każdy się dobrze bawił, z tatą nie było nudy. Gdy dojrzywałam, był przy mnie. Choć pracował, starał się uczestniczyć i nadrabiać wszystko w moim życiu, jak tylko mógł. To z nim chodziłam na zakupy, to on kupił mi pierwszy stanik i krótszą bluzkę. Zawsze wszelkie konflikty rozwiązywaliśmy rozmową. Tata nigdy na mnie nie krzychał, zawsze szukał kompromisu. Pamiętam, gdy miałam pierwszego poważnego chłopaka. Przedstawiłam go mojej rodzinie. Wtedy tata był bardzo ostrożny. Wziął go wtedy na poważną rozmowę. Powiedział, że może nie jest często w domu, przy mnie, ale jak będzie musiał, to wróci i znajdzie go. Mój chłopak wtedy się wystraszył. Oczywiście tata był dumny z siebie. Niestety nadszedł czas, gdy on mnie zdradził. Wtedy byłam załamana. Tata zwolnił się z pracy na parę dni tylko po to, by mnie pocieszyć. Siedzieliśmy cały wieczór w łóżku, z górą słodyczy, oglądając telewizję. On mnie przytulał, a ja mu się zwierzałam i płakałam. Następnego dnia tata, gdy tylko zobaczył go w kawiarni, podszedł i wylał na niego kawę. Nie było to dojrzałe, ale byłam mu za to bardzo wdzięczna. Poszliśmy wtedy do kina. Starał się być ze mną cały czas. Zasypiałam wtulona w niego. Oczywiście tata był, gdy szłam na pierwszą imprezę. Były to urodziny mojego kolegi. Wtedy pierwszy raz się z nim tak poważnie pokłóciłam. Tata zabronił mi na nią iść w mojej wymarzonej sukience. Byłam wtedy nastolatką i podobały mi się krótkie sukienki i do nich szpilki, a tata tego nie rozumiał. Powiedziałam mu wtedy, że go nienawidzę i nie może mi rozkazywać teraz, gdy go nie ma przez większą część mojego życia. Wspomniałam również o tym, że brakuje mi rodziców, jego. Te kilka tygodni mi nie wystarczały. Tata uronił wtedy kilka łez. Oczywiście nie przejęłam się tym i poszłam na to przyjęcie. Wypiłam wtedy za dużo alkoholu i wymiotowałam. Zadzwoniłam po niego. Choć wcześniej powiedziałam mu te okropne słowa, on i tak przyjechał, i zajmował się mną całą noc. Rankiem go przeprosiłam, a on mnie również, choć nie miał za co. Rozumiałam, co robił i do tej pory żałuję, że wtedy to powiedziałam. Wspierał mnie, gdy chciałam schudnąć, choć powiedział, że nie muszę. Biegał

za mną wieczorami, a za dnia chodziliśmy na kilka godzin na siłownię. Kochałam to w nim. Rozumiał moje potrzeby. Dawał mi zarabiać, gdy czegoś potrzebowałam, a ja to bardzo szanowałam. Nauczył mnie, że na wszystko trzeba sobie zasłużyć i zapracować. Nie ma nic za darmo. Jak przyjeżdżał jesienią, chodziłam z nim na grzyby. To było jego hobby, którym mnie zaraził. Wstawaliśmy wcześniej rano i wracaliśmy późnym popołudniem z pełnymi reklamówkami oraz koszykami grzybów. Oczywiście to ja z babcią je obierałyśmy i przyrządzałyśmy z nich różne potrawy. Czasami tylko chodziliśmy po lesie. Uwielbiałam spacerować, ale nie lubiłam chodzić samotnie. Wtedy tata kupił mi psa Maxa. Był to owczarek niemiecki, z którym praktycznie się nie rozstawałam. Niestety był ze mną tylko 2 lata, a potem został przejechany. Płakałam za nim. Dalej brakuje mi go i nie mogę mieć żadnego innego psa. Nie potrafię go zastąpić, tak jak teraz nie potrafię zastąpić mojego taty. Ja natomiast zaraziłam tatę czytaniem. W deszczowe dni jeździliśmy do biblioteki, wypożyczaliśmy parę książek i czytaliśmy je, pijąc herbatę przy otwartym oknie. Natomiast w zimie wychodziliśmy w czwórkę rzucać się śnieżkami albo budować bałwana. Uwielbiałam zabawy na śniegu. Tata również często organizował kuligi po lesie, gdy tylko były odpowiednie warunki. Oczywiście wbrew zakazowi mojej babci, która się bardzo o mnie bała i troszczyła. Po długim pobycie na dworze babcia zawsze sadzała mnie oraz tatę pod ciepłym kocem i dawała do picia kakao. Oglądaliśmy wtedy film "Kevin sam w domu". Wszyscy kochaliśmy tę komedię. Na święta Bożego Narodzenia zawsze go wyczekiwałam. Nauczył mnie, że nieważne są prezenty, tylko bliskie ci osoby, przy których ewentualnie możesz cieszyć się prezentem. Zazwyczaj się zjawiał, ale bywały też takie święta, na które po prostu nie mógł przyjechać. Wtedy babcia z dziadkiem starali się, żeby święta były równie zabawne jak z moim tatą. Gdy przyjeżdżał później, oglądaliśmy wszystkie odcinki moich ulubionych seriali. Tata cierpliwie wysłuchiwał moich opowiadań o idolach i nie śmiał się z mojego gustu muzycznego. Było wręcz przeciwnie. Namawiał mnie zawsze, żebym miała własne zdanie, więc dzięki niemu teraz nie podążam za grupą, tylko chodzę własnymi ścieżkami i mam własne, czasami odmienne zdanie. Czasami razem sprzątałyśmy. Włączaliśmy muzykę bardzo głośno i, tańcząc oraz śpiewając, wszystko czyściliśmy. To tatuś nauczył mnie jeździć na rowerze. Puszczal mnie z górki i kazał pedałować, ale nigdy nie pozwolił mi upaść. Mieliśmy swoje żarty, które rozumieliśmy tylko my. Starał się być na występach organizowanych przez szkołę. Zawsze mnie wspierał. Uwielbiałam te momenty, gdy byliśmy sami w domu i prowadziliśmy długie i szczerze rozmowy. Opowiadał mi, jaka była mama, jak się poznali, jakie było jego dzieciństwo, czego żałuje, a czego nie. Lubiałam słuchać tych opowieści. Zawsze ciekawiła mnie historia. Będzie mi go bardzo brakować.

Po moich rozmyślaniach poszłam do dziadków. Tata nauczył mnie, że rodzina jest bardzo ważna i silniejsza razem. Nie mogę się od nich odwracać i choć mojego taty nie ma, to dalej są wspomnienia. Pomogłam babci szybko posprzątać i poprosiłam, żeby opowiedziała mi, jaki tata był w młodości. Oczywiście obie zaczęłyśmy płakać. I choć go już nie ma, to jest on w moim sercu, jest osobą, która mnie wychowała na dobrego człowieka. Zawsze będę go kochać, a on zawsze będzie przy mnie.

Monika Kilanowska

III miejsce w kategorii szkoły gimnazjalne